

# Ignacy Bokwa

---

## Ksiądz profesor Andrzej Zuberbier a Sobór watykański II

---

Kieleckie Studia Teologiczne 5, 329-338

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Ignacy Bokwa – Warszawa – Radom

## KSIĄDZ PROFESOR ANDRZEJ ZUBERBIER A SOBÓR WATYKAŃSKI II

Ksiądz profesor Andrzej Zuberbier urodził się wtedy, kiedy w teologii katolickiej zaczynały kiełkować idee, które w efekcie doprowadziły do tego wydarzenia w życiu Kościoła, któremu na imię Sobór Watykański II. Można więc zaryzykować tezę, iż duchowe wzrastanie Profesora odbywało się wraz z dojrzewaniem Soboru. Proces ten można określić jako paralelny – w sensie chronologicznym, bowiem nie sposób mówić tu o relacji symetrycznej: ks. Andrzej Zuberbier nie był bowiem ani ojcem Soboru, ani też jego ekspertem, czyli jego teologia nie wywierała wpływu na kształt soborowej teologii, lecz to on z niej szeroko korzystał i na niej się formował, choć swoje wykształcenie teologiczne, zarówno w seminarium duchownym, jak i w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie się doktoryzował z teologii dogmatycznej, otrzymał z całą pewnością w duchu neotomistycznym. Tak się wtedy rozumiało i wykładało teologię. Podjęta w ramach rozprawy habilitacyjnej tematyka relacji natury i nadprzyrodzoności wskazuje jednoznacznie, że ksiądz Zuberbier był wsłuchany i wpatrzony w procesy rozwojowe teologii. W tym przypadku chodziło o tzw. *nouvelle théologie*, związaną z teologią francuską, a zwłaszcza z osobą późniejszego kardynała, jezuitę Henri de Lubaca, jednego z teologicznych koryfeuszy *Vaticanum II*. Trzeba natomiast stwierdzić: Z całą pewnością ks. prof. Andrzej Zuberbier należał do tych kapłanów i teologów, którzy w całej rozciągłości docenili odwagę i głębię soborowego *aggiornamento*, wynikającego z troski o to, by Kościół zwrócił się do świata w sposób zrozumiały i w najlepszym tego słowa znaczeniu atrakcyjny, by orędzie Jezusa Chrystusa było przekazywane językiem współczesnej nam kultury.

Z racji obszerności problematyki należy dokonać wyraźnego jej ograniczenia. Skromne ramy czasowe referatu pozwalają jedynie dotknąć zagadnienia. Środowisko słuchaczy niejako sugeruje dobór zagadnień szczegółowych. Będą nimi: kwestia teologii, jej statusu i zadań (1) oraz eklezjologia (2) – w rozumieniu ks. prof. Andrzeja Zuberbiera, w kontekście wypowiedzi soborowych.

## 1. Teologia

Aby docenić ogrom zmian, jakie dokonały się w teologii katolickiej w ciągu ostatniego półwiecza, należy sumarycznie, a więc z konieczności skrótowo, z nieodzownymi uproszczeniami, przedstawić sytuację tej teologii, która ukształtowała ks. Andrzeja Zuberbiera. Była to teologia neoscholastyczna, uprawiana świadomie i konsekwentnie metodą „odgórną”, a więc wyruszając od prawd objawionych i nie pytając o „warunki możliwości” zrozumienia tej prawdy przez jej adresata. Prawda objawiona wydawała się być aczasowa, a więc można ją było głosić wszystkim i wszędzie, niezależnie od kulturowych uwarunkowań słuchaczy. Teologia ta nie grzeszyła skromnością. Towarzyszyło jej bowiem przekonanie, że wszystkie podstawowe problemy teologiczne, głównie dogmatyczne i moralne, zostały raz na zawsze ustalone i rozwiązane. Podręczniki teologii nie różniły się zasadniczo pomiędzy sobą, ukazując obraz Boga swoiście poszatkowany i gubiąc pojęcie piękna i potęgi objawiającego się Boga. Można powiedzieć, że teologia neoscholastyczna była esencjalna, statyczna i teocentryczna na tyle, że nie uwzględniała potrzeb, pytań i warunków życia jej odbiorców. Była to też teologia abstrakcyjna, daleka od mentalności i wyobrażeń przeciętnego wiernego, starająca się ułożyć całą rzeczywistość według schematu arystotelesowskich przyczyn.

Na długo przed Soborem pojawiły się w europejskiej teologii katolickiej tendencje zmierzające ku jej dogłębnej odnowie. Początek dały grupy liturgiczne, poszukujące prawdziwego ducha tego „dzieła Boga z ludźmi”. Narastało zainteresowanie Biblią, która stawała się coraz powszechniej dostępna, a także teologią ojców Kościoła jako pierwszych, autentycznych interpretatorów spisanego doświadczenia z Bożym objawieniem w Jezusie Chrystusie. Coraz bardziej doceniano świat jako pole działania i adresata kościelnego przesłania. W tym kontekście pojawiły się pytania o zadania i strukturę teologii, która powinna zostać odnowiona i uwspółcześniona.

Dla ks. prof. Andrzeja Zuberbiera teologia jest i pozostanie nauką o Bogu<sup>1</sup>. Nie jest ona jednak domeną zawodowych teologów:

Ilećkoć jako wierzący stawiamy pytania dotyczące treści naszej wiary, tylećkoć wkraczamy na teren teologii. Teologia nie jest bowiem niczym innym, jak racjonalnym wnikiem w treść wyznawanej wiary (...). Teologia nie powstaje na skutek założenia sobie określonych celów. Powstaje spontanicznie, jako przejaw intelektualnego, badawczego ustosunkowania się człowieka do całej otaczającej go rzeczywistości, o której mówi mu wiara (...). Powstaje jako świadome przeżycie treści wiary (...) prowokującej właściwe człowiekowi dążenie do rozumienia wszystkiego<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. A. Zuberbier, *Teologia dzisiaj*, Katowice 1975, s. 11–147. Por. także: A. Zuberbier, *O teologii i jej języku*, „Znak”, 15 (1965) s. 663–678.

<sup>2</sup> Tamże, s. 11n.

Dla Zuberbiera wiara teologa jest *conditio sine qua non* uprawiania teologii: „teologiem może być tylko ten, kto wierzy”<sup>3</sup>. Znamienna jest reinterpretacja pojęcia wiary: To nie przyjęcie prawdziwości Bożego objawienia, lecz jest ona „przyjęciem objawienia Bożego”<sup>4</sup>. Sformułowanie to nabiera nowego wymiaru antropologicznego i teologicznego zarazem, jeśli się uwzględni, że objawieniem Boga nie jest księga Pisma Świętego czy pomniki kościelnej tradycji, lecz osoba i dzieło Jezusa Chrystusa<sup>5</sup>.

Dla księdza Andrzeja Zuberbiera teologia nie jest aktywnością znad zielonego biurka, lecz refleksją nad tajemnicami wiary ciągle obecnymi w naszym życiu. „Teologia zastanawia się więc wprost nas wiarą, przez którą wydarzenia relacjonowane w Biblii przyjmuje rzeczywistość za historię zbawienia, a Jezusa Chrystusa za Zbawiciela”<sup>6</sup>. Nie chodzi tu jednak o indywidualną wiarę teologa, co wiele bardziej o wiarę chrześcijańską, czyli wiarę wspólnoty wyznawców Jezusa Chrystusa. Ten motyw chrześcijańskiej wspólnoty wiary będzie jednym z podstawowych wymiarów Zuberbierowskiej teologii. Nie waha się on mówić o znaczeniu wspólnego doświadczenia wiary ludzi wierzących, co jest motywem nowym, zważywszy, że kościelne Magisterium dość nieufnie odnosiło się do tego wymiaru Kościoła, podejrzewając niebezpieczeństwo fideizmu.

We wspólnocie wierzących – a więc w Kościele – nie wspomina się dawno minionych faktów, ale żyje się wydarzeniami zbawczymi uobecnionymi w tej wspólnocie (...). Teologia przeto jest refleksją nie nad wydarzeniami minionymi, relacjonowanymi przez Biblię, ale nad wydarzeniami zbawczymi, które są obecne w czynnościach liturgicznych i całym życiu Kościoła (DFK 16)<sup>7</sup>.

Fakt ten rzutuje na metodę teologii: Jej źródłem nie pozostaje jedynie Pismo Święte i Tradycja, ale całe bogactwo życia Kościoła, w którym stale uobecniają się tajemnice wiary. Tu następuje ustawiczna doktrynalna i praktyczna interpretacja tych tajemnic wiary. Teologia jest więc nie tylko nauką, ale także kontemplacją, jest zarazem spekulatywna i praktyczna, systematyczna i historyczna. Żywa obecność tajemnic wiary w Kościele sprawia, że jest ona eklezjologią.

Zdaniem ks. Zuberbiera teologia nie jest sztuką dla sztuki, lecz ma do spełnienia bardzo konkretne i odpowiedzialne zadanie: Służy ona zbawieniu. Jest to aktywność wypływająca z wiary, dziejąca się w ramach wspólnoty wiary dla dobra społecznego, jakim jest służba zbawieniu. Ten sam cel przy-

<sup>3</sup> Tamże, s. 12.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 20.

<sup>6</sup> Tamże, s. 20.

<sup>7</sup> Tamże, s. 21.

świeca Kościołowi. Akcent pada na kościelność teologii: Jeśli teologia nie służy zbawieniu, tak jak cały Kościół, to traci ona wszelki sens. Ks. Zuberbier odwołuje się do historii problemu: Aż do św. Tomasza z Akwinu istniała taka świadomość zadań teologii jako doktryny opartej na Bożym objawieniu, a służącej zbawieniu ludzi. Teologia scholastyczna odchodziła stopniowo od źródeł objawienia. Proces ten został wsparty oświeceniowym kultem nauki jako poznania obiektywnego i niczym nieskrępowanego. Nauka stała się więc wartością absolutną, mającą cel sama w sobie. Takim wymogom miała odpowiadać również teologia. Trudno się więc dziwić, że rola służebna tej *scientia fidei* uległa zaciemnieniu – w stosunku do wiary, Kościoła i jego zbawczego posłannictwa.

Kielecko-warszawski teolog zwraca uwagę na znamienne zjawisko: Funkcja teologii zależy od sposobu pojmowania Kościoła. Jeśli pojmuje się go jako instytucję, to teologia staje się wtedy najczęściej ideologiczną bronią w rękach władzy. Kiedy jednak rozumie się Kościół jako wspólnotę wyznawców Jezusa Chrystusa składającą wobec świata świadectwo wiary, teologia wyrasta jako spontaniczne poszukiwanie zrozumienia własnej wiary.

Przekonanie, że teologia służy temu zadaniu, któremu służy cała wspólnota wierzących, nie jest żadnego rodzaju poddawaniem dociekań naukowych dyrektywom administracyjnym, nawoływaniem, by powrócić do indeksu, a może i inkwizycji, ale stwierdzeniem naturalnej prawidłowości<sup>8</sup>.

Swoją refleksję na temat zadań teologii ks. Zuberbier rozwija w kontekście soborowego dokumentu, *Dekretu o formacji kapłańskiej*: „nauki teologiczne tak mają być podawane słuchaczom teologii, by doktryna chrześcijańska stawała się pokarmem ich własnego życia duchowego, i by w posłudze kapłańskiej byli zdolni głosić ją, wyjaśniać i bronić”. Mają oni nauczyć się „szukać rozwiązywania problemów ludzkich w świetle objawienia, jego wieczne prawdy stosować do zmiennych warunków życia ludzkiego i głosić je w sposób dostępny dla współczesnych ludzi” (n. 16).

Ta wypowiedź Magisterium Kościoła staje się dla ks. Zuberbiera kanwą dla własnej myśli, bardzo mu zresztą bliskiej i drogiej, a zachowującej ponadczasową aktualność:

Teolog, świadomy zbawczego celu, jakiemu ma służyć w Kościele jego praca, podejmować będzie problematykę, którą żyją jemu współcześni, by przedstawić ją w świetle objawienia, a jednocześnie będzie się starał objawioną rzeczywistość tłumaczyć swoim współczesnym w języku ich kultury, będącej przecież zarazem kulturą jego własną, jeśli tylko się z niej nie wyobcował<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 25.

<sup>9</sup> Tamże, s. 26.

Jest w tej wypowiedzi zawarta istota tego, co Kościół i jego teologia rozumieją pod pojęciem inkulturacji, ale jest też zawarta subtelna, aczkolwiek doniosła, może nie tyle przygana, co zachęta: Teolog musi żyć, przebywać, czuć kulturę swojego czasu. Alienując się z niej, zdradza swoje powołanie teologa. Ma on bowiem nie tylko dbać o znajomość źródeł objawionych teologii, ale równie niezbędnym jest dla niego dostrzeganie i poprawna interpretacja „znaków czasu”. Jeśli Kościół i jego teologia mają odznaczać się cechą misyjności, to muszą stawać się solidarni z niewierzącymi, podejmować ich problemy i pytania jako adresowane do wiary.

Przytoczmy swoiste *summarium* ks. Zuberbiera poświęcone istocie i funkcji teologii: Jest ona

funkcją Kościoła, pojmowanego jako wspólnota wyznawców Chrystusa. Zwracają się oni ustawicznie – i to jest jej drugi moment – do źródeł, a więc Pisma św. i Tradycji, by tam odnawiać swą świadomość wiary, czyli ciągle na nowo, w zmieniających się warunkach życia szukać jej rozumienia. I wreszcie – trzeci moment (...). Owa odnowa świadomości wiary ma na celu wypełnienie posłannictwa: zbawczej misji zwierzonej przez Chrystusa swoim wyznawcom. Posłannictwa aktualnego: w każdym czasie, w każdej kulturze spełniać je bowiem przychodzi inaczej. I to jest racją ciągłego sięgania do źródeł, by ustawicznie odnawiać świadomość wiary: odnawiać teologię<sup>10</sup>.

## 2. Kościół

Zacznijmy od prostego pytania: Czym jest Kościół?<sup>11</sup> Pomimo dziesięcioleci, które minęły od zakończenia Soboru Watykańskiego II, jesteśmy podświadomie skłonni przyznać rację kard. Robertowi Bellarminowi, który w polemice z protestanckim rozmyciem widzialnych struktur Kościoła twierdził:

Kościół jest zgromadzeniem ludzi, którzy poprzez wyznawanie jednej i tej samej wiary chrześcijańskiej są zjednoczeni uczestnictwem w tych samych sakramentach, kierowani przez prawowitych pasterzy, w szczególności przez Zastępcę Chrystusa na ziemi, rzymskiego papieża<sup>12</sup>.

Takie pojęcie Kościoła odwołuje się do języka prawniczego i jest pozbawione metafor, co owocuje przejrzystością i konkretnością, choć trudno się tu domyślić, że Kościół to nie tylko widzialne struktury, ale i niewidzialna, duchowa tajemnica Bożego zbawienia w świecie.

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 27.

<sup>11</sup> Por. A. Zuberbier, *Czym jest Kościół?*, w: B. Bejze (red.), *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 1, Warszawa 1967, s. 195–206.

<sup>12</sup> H. Zirker, *Ekklesiologie*, Düsseldorf 1984, s. 23.

Przed Drugim Soborem Watykańskim obraz Kościoła katolickiego był statyczny, defensywny, a pod pewnymi względami nawet zachowawczy (...). Kościół postrzegał siebie samego jako twierdzę istniejącą pośród złego świata, którego głównym celem było jego zniszczenie. W składających się na modernizm duchowych prądach widziano syntezę wszystkich możliwych błędów (...). Kościół widział w sobie ostoję 'starych dobrych czasów' i wroga tego wszystkiego, co ludzie uważali za swoją zdobycz. Oparcie i duchową ojczyznę znajdowali w nim, jak się wydawało, ci, którzy nie mogli się pogodzić z nowymi socjalnymi, społecznymi i politycznymi kierunkami, jak również z przeobrażeniami dokonanymi na płaszczyźnie indywidualnej, i którym walka o wolność i godność osobową zdawała się sprzeciwiać Boskiemu porządkowi<sup>13</sup>.

Sobór Watykański II przyniósł ze sobą zasadniczy przełom w sposobie pojmowania Kościoła. Zmienił się sposób postrzegania Kościoła w świecie, gdyż Kościół zmienił swoje podejście do świata: Świat przestał być traktowany jako śmiertelny wróg Kościoła, a stał się miejscem, w którym Kościół nasłuchuje Bożego głosu, analizując „znaki czasu”. Kościół poczuł się odpowiedzialny za świat i jego przyszłość. To nie była już dawna relacja typu lekarz – pacjent, nauczyciel – uczeń, ale rodziła się struktura prawdziwie partnerskich odniesień, w ramach których Kościół uczył się od świata, by świat mógł uczyć się od Kościoła. Tak to eurocentryczny Kościół stawał się w rzeczywistości Kościołem światowym i Kościołem świata. Odważne wyjście ku kulturom innym niż europejska zaowocowało powstawaniem nowych form duchowości i teologii. Chociaż z bólem, to jednak żegnano się z przekonaniem, że „w Kościele nie ma miejsca na odpowiedź uniwersalną, dopasowaną w jednakowy sposób do wszystkich pytań wszystkich rejonów świata”<sup>14</sup>. Te syntetyczne uwagi należy mieć na względzie, wczytując się w Zuberbierowską percepcję soborowej eklezjologii.

Ks. prof. Andrzej Zuberbier wychodzi od niebywale rozpowszechnionego przekonania: „Kościół to księża”<sup>15</sup>. Mając w pamięci niemieckie spory o istotę Kościoła i jego akceptowalność (słynne: „Jesus ja, Kirche nein”), wspomina inne przekonanie: „Wierzę w Boga, ale nie w Kościół”<sup>16</sup>. Na tle takich wypowiedzi należy zapytać wraz z Profesorem, czego Sobór Watykański II pragnie nas nauczyć o Kościele, jaką jego wizję przedłożyć. Warto zauważyć, co zresztą czyni ze słusnością nasz Autor, że intencją Soboru nie było bynaj-

---

<sup>13</sup> P. Neuner, *Eklezjologia – nauka o Kościele*, w: F. Courth-P. Neuner, *Mariologia – Maryja Matka Chrystusa, Eklezjologia – nauka o Kościele*, Kraków 1999, s. 218n.

<sup>14</sup> Tamże, s. 225.

<sup>15</sup> A. Zuberbier, *Teologia...*, dz. cyt., s. 245.

<sup>16</sup> Tamże.

mniej rozwiązywanie szczegółowych kwestii kościelnej praktyki czy struktury organizacyjnej, lecz odświeżająca refleksja nad istotą objawionej doktryny o Kościele jako takim.

Pierwszą definicją Kościoła jest: „Kościół jest Ludem Bożym”<sup>17</sup>. To socjologiczne określenie wysuwa się na plan pierwszy i dzieje się to konsekwentnie w całej eklezjologii ks. Zuberbiera. Teologiczna idea Ludu Bożego utorowała sobie drogę do soborowej Konstytucji o Kościele. Podkreśla ona zakorzenienie Kościoła w historii ludzkiej, uwzględnia różne kategorie ludzi w ich zróżnicowaniu względem Jezusa Chrystusa jako tajemnicy Pełni oraz stwarza płaszczyznę pozwalającą ukazać to, co jako godność jest wspólne wszystkim członkom Kościoła, a co poprzedza uwarunkowania wynikające ze stanu, godności czy funkcji. W tym kontekście pojawia się myśl o „braterskiej wspólnotcie”, która to kategoria wyczerpuje się na poziomie socjologicznym, nie dochodząc do określenia Kościoła jako *communio*.

Aby lepiej ukazać rewolucyjność podejścia do tajemnicy Kościoła w dokumentach *Vaticanum II*, Książd Profesor analizuje spadek po XIX-wiecznym klerikalizmie. Trydenckie podejście do Kościoła jako widzialnej struktury zaowocowało brakiem uwzględniania tajemnicy związku człowieka wierzącego z Jezusem Chrystusem. Prowadziło to w świadomości ludzi świeckich do utożsamienia Kościoła z duchownymi. Proces ten podlegał jednak dalszemu rozwojowi: Otóż sami duchowni mówili i myśleli o Kościele jako o czymś, co jest ponad i poza nimi (Kościół prowadzi do zbawienia, Kościół naucza, zakazuje i nakazuje). Skutkiem tego anonimowego pojmowania Kościoła było postawienie znaku równości pomiędzy tym, co Boskie i kościelne. Kościół stawał się niezmienny i nienaruszalny. Wyrazem takiego podejścia do eklezjologii było traktowanie cech Kościoła jako wielkości absolutnych.

Sobór Watykański II pochyła się nad tajemnicą Kościoła i odkrywa, że jest on Kościołem pielgrzymującym ku tajemnicy ostatecznej pełni w Bogu. Chociaż jest królestwem Bożym, to jednak mu do niego daleko; jest święty, ale przecież nie może utożsamiać się ze świętością Jezusa Chrystusa; może powiedzieć o sobie, że jest jeden, jak jest jedna wiara, jeden chrzest, jeden Pan, ale w praktyce daleko mu do jedności, która jest tak samo przedmiotem oczekiwania i eschatologicznej nadziei, jak królestwo Boże i świętość.

Ks. Zuberbier stwierdza: Kościół przestaje być anonimowy. Jego decyzje i działania są coraz lepiej znane opinii publicznej, stają się przedmiotem jej osądów. Ta konstatacja dotyczy też teologii. Jak powiedzieć, że uczy, skoro z biegiem czasu staje się zróżnicowana, imienna i pluralistyczna? Również liturgia przestaje być anonimowa. Nabiera bowiem lokalnego kolorytu, żyje językiem i kulturą ludzi, którzy ją sprawują i kształtują. Tak oto Kościół powoli,

---

<sup>17</sup> Tamże.



mozolnie powraca do właściwego znaczenia. Ks. Zuberbier posługuje się tu antropologiczną parą pojęć: dusza – ciało, w nawiązaniu do Encykliki Piusa XII *Mystici corporis*. Kościół jest społecznością grzeszników, a zarazem rzeczywistością Boską. Jest tak dlatego, że Jezus Chrystus jest Bogiem-Człowiekiem. Fakt ten rzutuje na strukturę Kościoła. Jest on rzeczywistością społeczną, konkretną i doświadczalną, a zarazem sakramentem spotkania z Jezusem Chrystusem i urzeczywistnienia dokonanego przez Niego zbawienia świata.

Ks. Andrzej Zuberbier stawia pytanie: Jak Kościół ma stać się braterską wspólnotą?<sup>18</sup> O jaką wspólnotę chodzi? Co jest celem tych wysiłków? Należy sobie uświadomić, że próby zbudowania wspólnoty parafialnej natrafiają na liczne i niemałe trudności. Pomiedzy członkami parafii oraz pomiedzy nimi a proboszczem brakuje żywszych odniesień. Niewielu parafian identyfikuje się ze swoją wspólnotą religijną, może dlatego, że parafie są nierzadko kierowane autokratycznie. Religia ma dla wielu ludzi charakter społecznie uznanej i wymaganej obrzędowości niż osobistego przeżycia i świadomie dokonanego wyboru. Ponieważ nie da się tej sytuacji zmienić, wielu wiernych rezygnuje z poszukiwania więzi wspólnotowych w Kościele. Wobec tych trudności ks. Zuberbier, odwołując się do doświadczeń i teoretycznych wskazań teologów austriackich i belgijskich, wskazuje, że tworzenie żywej wspólnoty może być jedynie owocem dłuższego procesu wychowawczego i wymagających cierpliwości i zaangażowania eksperymentów duszpasterskich. F. Houtart proponuje realizację wspólnoty chrześcijan na potrójnej płaszczyźnie: małej grupy, niedzielnego zgromadzenia eucharystycznego i wspólnoty Kościoła powszechnego.

Czytając teksty ks. Andrzeja Zuberbiera, można przekonać się, że do poglądów zachodnich teologów nie podchodzi on bynajmniej na klęczkach, lecz traktuje je krytycznie i twórczo, uwzględniając problemy i potrzeby Kościoła w Polsce. Podkreśla stan świadomości braterstwa. Wspólnota międzyludzka jest świadomością najbardziej zasadniczej więzi. Ostatecznie sprowadza się ona do więzów krwi. Świadomość braterstwa, która winna wynikać z wiary we wspólnego Boga jako Ojca, została jednak zepchnięta w Kościele na dalszy plan. Na czoło wysuwają się funkcje spełniane przez duchownych, które zdominowały społeczną świadomość. Sformułowania o braterstwie między duchownymi a świeckimi należy traktować jako pobożne życzenia, które dobrze wyglądają na papierze. Dystans pomiędzy klerem a świeckimi stał się jaskrawy głównie przez to, że dokumenty soborowe obnażyły przepaść dzielącą obie te grupy w Kościele, ukazując stan życzeniowy. O braterstwie nie wystarczy jedynie mówić, braćmi i siostrami trzeba dla siebie być – konkluduje Profesor.

---

<sup>18</sup> Por. A. Zuberbier, *Materiały do teologii praktycznej*, Warszawa 1974, s. 125–139.

Niezwykle doniosły jest problem relacji chrześcijanina do świata<sup>19</sup>. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* definiuje to zadanie w nowy sposób, stawiający człowiekowi wierzącemu ambitne zadanie uczestnictwa w życiu wspólnoty świeckiej, politycznej, jednak tak, by duchem Ewangelii przepajać współczesny świat. Dzieje się to, gdy człowiek szuka przede wszystkim królestwa Bożego. Chrześcijanie mają być wobec świata „świadkami Zmartwychwstania i życia Jezusa Chrystusa i znakiem Boga żywego”<sup>20</sup>. Profesor ubolewa nad pasywną postawą wielu chrześcijan, nie tylko indywidualistycznie pojmujących dekalog, z wyraźnym zaakcentowaniem moralności seksualnej, ale przede wszystkim traktującym wiarę jako sprawę prywatną. Należy tu dodać, że teksty te powstały w latach 70., kiedy komunizm w Polsce miewał się jeszcze stosunkowo dobrze i ze wszystkich sił zabiegał o to, aby wiarę zapędzić do zakrycia, by nie miała ona żadnego wpływu na życie społeczne czy polityczne. Ks. Zuberbier piętnuje katolicyzm spłycony, rytualistyczny, sprowadzający wszystko do „chodzenia do kościoła”.

W stosunku do klerykalnie i instytucjonalnie pojmowanego Kościoła chrześcijanin przyjmuje postawę bierną, emocjonalną, w której główną rolę odgrywa pewna tradycja chrześcijańska utożsamiana często ze wspomnieniami z dzieciństwa. Postawa taka pozostaje bez głębszego wpływu na życie, to znaczy na zachowanie się chrześcijanina poza Kościołem, w świecie. Całość obowiązków doczesnych i stosunków międzyludzkich stanowi dla niego dziedzinę pozbawioną charakteru religijnego<sup>21</sup>.

Jak nietrudno się przekonać, powstały jeszcze w latach 60. ubiegłego stulecia opis przeciętnego człowieka wierzącego w Polsce poraża swoją aktualnością i trafnością postawionej diagnozy.

### 3. Podsumowanie

Przedstawione próbki analizy tekstów księdza profesora Andrzeja Zuberbiera uprawniają, jak się wydaje, do wyciągnięcia kilku wniosków. Po pierwsze należy stwierdzić, że był on świetnym znawcą teologii Soboru Watykańskiego II, nie tylko w jej brzmieniu literalnym, ale także w kontekście jej powstawania, ewolucji i przede wszystkim praktycznych zastosowań. Czyni

---

<sup>19</sup> Por. A. Zuberbier, *Chrześcijanin wobec świata*, w: B. Bejze (red.), *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 3, Warszawa 1969, s. 291–304.

<sup>20</sup> KK 38.

<sup>21</sup> A. Zuberbier, *Teologia...*, dz. cyt., s. 301n.

to z niego postać niezwykle ważną i wartościową dla polskiego Kościoła. Ks. Zuberbier był nie tylko propagatorem i interpretatorem idei soborowych, ale także te idee potrafił zobaczyć i zaadaptować do potrzeb i problemów Kościoła w Polsce, które doskonale wyczuwał, rozumiał i dla których poszukiwał skutecznych rozwiązań. Z całym przekonaniem można stwierdzić, że jego teologia skutecznie broni się przed nieubłaganiem zębem czasu, a teksty brzmią dzisiaj świeżo i niekiedy odkrywczą. Dzieje się tak być może dlatego, że – zgodnie ze wskazaniami *Vaticanum II* – teologia dogmatyczna w ujęciu ks. Andrzeja Zuberbiera nie jest abstrakcyjnym wykładem aczasowych prawd wiary, które równie dobrze, w niezmienionej formie, można by wyklądać Eskimosom, Chińczykom i nowojorczykom, lecz łączy się ściśle z teologią pastoralną. Bo taki właśnie był Sobór Watykański II, nazywany nie bez racji „soborem pastoralnym”. Myśl soborowa była tak bardzo ważna dla ks. Andrzeja Zuberbiera, że praktycznie cała jego twórczość oscyluje wokół *Vaticanum II*. Po Soborze jakby przestał śledzić rozwój współczesnej teologii. Może to tylko złudzenie, a może istotna wskazówka dla nas, abyśmy jeszcze raz powrócili do Soboru Watykańskiego II i jego założeń, abyśmy wyłowili wszystkie jego niuanse i wskazania, docenili wartość jego analiz sytuacji obecnej – i wartość takich właśnie analiz w ogóle – starając się uczynić z tego Soboru program gruntownej i integralnej odnowy Kościoła. Może jeszcze zbyt wcześnie na taką konkluzję, ale wszystko wskazuje na to, że takie radykalne odkrycie Soboru Watykańskiego II dla Kościoła naszych czasów będzie się dokonywać za pontyfikatu papieża Benedykta VI, ówczesnego eksperta soborowego, a dziś sternika łodzi Piotrowej.